Nr. 264. We Lwowie. Piątek dnia 7. Listopada 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: [illegible] W WIEDNIU: [illegible] p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 19 W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie odbierają się bezpłatnie.

Manuskrypta drukowane nie zwracają się, chyba na żądanie stosownem.

Wydajemy drugi nakład dzisiejszego numeru, gdyż pierwszy c. k. prokuratorja zabrała.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 5. listopada. Uroczyste zagajenie sesji Rady państwa odbyło się wśród zwykłego ceremonjału. Ciało dyplomatyczne było prawie w komplecie obecne. I japońska komisja wystawowa była w sali burgu. Cesarz przy wejściu i odejściu był witany okrzykami. I przy pojedyńczych ustępach mowy i przy zakończeniu jej objawiano głośne zadowolenie.

Wersal 5. listopada. Odczytanie mesażu prezydenta nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Zaraz potem nastąpi przedstawienie wniosku o przedłużenie władzy Mac-Mahona na lat dziesięć.

Lwów d. 7. listopada.

(Ustawa wyborcza i namiestnictwo lwowskie. — Pan Schenk i *verfassungstreue Partei*. — *Czas* o języku urzędowym poczty galicyjskiej. — Centralistyczne dzienniki o Vollparlamencie. — Artykuły na wszelki wypadek. — Organizacja stronnictw w Radzie państwa. — Skrajna lewica, klub postępowy, klub wiernokonstytucyjny, Hohenwart i autonomiści narodowcy i autonomiści klerykalni, klub polski.)

Ordynacja wyborcza do Rady państwa z dnia 2. kwietnia 1873 roku oznacza wyraźnie, kto ogłasza przy wyborach: jaki kandydat został obrany, i kto ogłoszonemu kandydatowi wydaje kartę legitymacyjną, upoważniającą do wstępu do Rady państwa, w jakim razie karta nie powinna być wydaną, i jaka instancja rozstrzyga potem o ważności lub nieważności wyboru. I tak §. 48 mówi, że rezultat obliczonych głosów ogłasza natychmiast przewodniczący komisji wyborczej, a §. 49. opiewa, iż jako wybrany poseł ma być ten uważany, który więcej jak połowę wszystkich oddanych ważnych głosów otrzymał. §. zaś 55. brzmi: „Szef krajowy po przeglądnięciu przysłanych mu aktów wyborczych (Einsichtsnahme) ma każdemu wybranemu posłowi, przeciwko któremu nie istnieje żaden z wymienionych w §. 20. powodów, wykluczających go od obieralności, wystawić certyfikat wyborczy, i kazać mu doręczyć, który to certyfikat wybranemu posłowi daje prawo wstępu do Rady państwa." Nareszcie §. 58. orzeka: iż tylko Izba posłów ma prawo rozstrzygania o ważności wyboru; dopókąd Izba wybór posła, opatrzonego certyfikatem, nie uzna za nieważny, poseł ma zasiadać i głosować w Radzie państwa.

Wobec takiej jasności ordynacji wyborczej nie możemy pojąć postępowania tutejszego namiestnictwa. Dowiadujemy się bowiem, iż dwom posłom namiestnictwo nie wystawiło i nie doręczyło certyfikatu, a to nie z powodu zarzutu ich nieobieralności, ale z powodu, że pewne głosy komisja wyborcza uznała za ważne, lub nieważne, które, zdaniem namiestnictwa, powinna była wprost odmiennie uznać. Tymczasem wedle brzmienia ordynacji wyborczej, namiestnik ma jedynie wtedy prawo odmówienia certyfikatu, jeśli okazało się, że ogłoszony przez komisję wyborczą poseł, niema prawa obieralności wedle §. 20. Dawniejsza ustawa sejmowa była w tym względzie wątpliwego brzmienia, i z tego powodu namiestnikowi w wydawaniu lub odmawianiu certyfikatu była wielka dowolność zostawioną. Ale obecna ordynacja wyborcza z 2. kwietnia 1873 nie przypuszcza już żadnej wątpliwości, jasno i kategorycznie określając, że tylko w razie nieobieralności wybranego posła ma namiestnik prawo odmówić mu certyfikatu, — a czy głos jaki oddany, był ważny lub nieważny, to jest czy komisja słusznie uznała go za ważny lub nieważny, o tem namiestnik rozstrzygać niema prawa, ani też dla tego zarzutu odmawiać certyfikatu; decyduje o tem dopiero Rada państwa, wedle przepisów ordynacji wyborczej, ona rozstrzyga, czy komisja postąpiła słusznie czy niesłusznie.

Pan namiestnik odmówił certyfikatu sędziemu Łukasiewiczowi z Brzeżan, zrobiwszy mu zarzut, że 3 głosy na ks. Teofila Pawlikowa oddane, uznała komisja nieprawnie za nieważne. Z tego powodu, gdy żaden kandydat niemiał większości głosów, zarządziła nieprawnie drugie głosowanie, bo tego zarządzenia nie potrzeba było, gdyż ks. Teofil Pawlików już przy pierwszem głosowaniu otrzymał absolutną większość. Ordynacja wyborcza nigdzie nie orzeka, żeby z powodu podobnych zarzutów szef krajowy mógł odmówić certyfikatu, a byłaby tak ważną atrybucję ordynacja wyborcza niezawodnie orzekła, gdyby to było w myśli ustawodawcy.

Taksamo ministerstwo nie może polecić namiestnikowi niewydania certyfikatu z powyższego zarzutu, bo ministerstwo już wcale większych praw niema wedle ordynacji wyborczej, jak namiestnik w tych rzeczach.

Tylko w takim razie może polecić ministerstwo niewydanie certyfikatu ogłoszonemu przez komisję wyborczą posłowi, jeśli ten poseł niema prawa obieralności, a namiestnictwo nie dopilnowało się lub o tem nie wiedziało.

Czas dziwi się, że zarząd główny poczt galicyjskich ogłasza konkursa na pocztmistrzów w języku niemieckim, podczas gdy językiem urzędowym poczt galicyjskich jest język polski. Było to, było, ale już nie jest. Już dawniej donosiliśmy, że minister handlu kazał przywrócić język niemiecki jako urzędowy, a p. naczelnik poczt galicyjskich już od 6 tygodni tego nakazu udzielił wszystkim urzędom pocztowym.

Dziennik Polski z największą efronterją zaprzeczał temu, gdyż chodziło mu wtedy o to, ażeby fakt ten nie zaszkodził kandydaturze dr. Ziemiałkowskiego.

Centralistyczne dzienniki szumne artykuły ogłaszają o zwycięztwie, jakie Verfassungsfreunde odnieśli przez reformę ustawy wyborczej, gdyż Izba posłów Rady państwa jest teraz zapełnioną, czego od lat 12 nie było. *Wir haben*, piszą, *ein Vollparlament*. Tymczasem szczupła sala przy Szkockiej bramie jest istotnie teraz zapełnioną więcej jak była dawniej, bo teraz pełna Rada państwa składa się z 355 członków, gdy dawniej liczyła tylko 206, ale stosunek liczebny biorących udział w Radzie państwa do tych, co się od niej usunęli, pozostał jeden i ten sam. Jak dawniej tak i teraz niema Czechów, a obecnie niema i Vorarlberczyków. Jeżeli na ośmnastomilionową ludność pięć milionów Czechów niema żadnego reprezentanta w Radzie państwa, to nie jest to wcale fakt pocieszający; Wszak i dawniej tylko Czesi nie brali udziału w Radzie państwa, więc zkądże te tryumfalne wykrzykniki, że teraz jest „Vollparlament?" Rzeczy nic się nie zmieniły, jak było tak zostanie. Kłamstwem dziennikarskiem uszu nikomu zasypać nie można.

A propos narady anticentralistycznych frak yj, możemy jako pewne podać, że niektóre redakcje dzienników centralistycznych miały d. 3. listopada po dwa kierujące artykuły gotowe do umieszczenia. Jeden artykuł na wypadek, gdyby wszystkie anticentralistyczne frakcje zdecydowały się wejść do Rady państwa; drugi artykuł na wypadek, gdyby część jedna, mianowicie Czesi się usunęli; a obydwa artykuły były tryumfujące! W pierwszym razie tryumfowała *die verfassungstreue Partei*, iż reforma wyborcza przełamała opozycję prawno-państwową, i nareszcie cała Austrja zastąpioną jest w Radzie państwa; drugi artykuł tryumfował znowu, że anticentraliści nie mogli się zgodzić między sobą i jedna część ich weszła, a druga nie. Obydwa artykuły niektóre redakcje nawet dały wyskładać drukarniom a galopeny biegali na wszystkie strony, aby się dowiedzieć, jaki był rezultat konferencji; a tu nigdzie nie można się było dowiedzieć, bo konferencja trwała bardzo długo. Dopiero bardzo późno wieczorem jeden dobrodoszny Polak, natarczywie błagany, powiedział im o rezultacie konferencji.

Organizacja stronnictw w Radzie państwn jeszcze nie dokonana. Klub wiernokonstytucyjny zebrał się, ale jeszcze się nie zorganizował. Toż samo klub postępowy czyli tak zwani „Deutschnationalen." Odłożono organizację tego klubu, aż po wybore prezydenta Izby, dowiedziawszy się, że jeden z członków tej partji, dr. Rechbauer jest nawet i przez klub wiernokonstytucyjny forcytowany na prezydenta. Zdaje się, iż klub wiernokonstytucyjny dlatego wysunął Rechbauera na kandydata, a może go nawet i wybierze, ażeby przeszkodzić zorganizowaniu się klubu postępowego.

Prezydent bowiem musi iść z większością Izby, a większość Izby stanowią wiernokonstytucyjni. W razie wyboru Rechbauera usunęłaby się od klubu postępowego i wielka część jego członków, którzy użyli pomocy klubu i jego programu do osiągnięcia krzesła, ale teraz już przeszkadzają ukonstytuowaniu klubu i radziby iść razem z wiernokonstytucyjnymi.

I partje anticentralistyczne nie zorganizowały się jeszcze dotąd. W klubie polskim przyjdzie pierwej do walnych rozpraw co do regulaminu. Dawniejszego wielka część członków przyjąć nie chce, z powodu, iż zbowiązywał do tajemnicy, a oni są za zupełną jawnością rozpraw klubu.

Hohenwarta frakcja autonomistów, z narodowcami innych frakcji, jakoteż z autonomistami klerykalnymi zamierza także utworzyć klub osobny. Liczba tych członków jest 55, lecz wątpimy czy Hohenwart ich zbierze więcej już 40.

Żydzi.

III.

Kto zna stosunki na wsi, ten przyznać musi, iż obraz, który skreśliliśmy w nr. 253 nowej niewoli naszych włościan, w którą lichwiarze ich zagarnęli, nie jest bynajmniej przesadnym. Jest on raczej za bladym jak za jaskrawym; rzeczywistość bowiem tych stosunków o wiele jest cięższą i brzydszą, niż wszystko, cobyśmy o nich zdolni byli wypowiedzieć.

Włościanie tracą coraz bardziej chaty i grunta swoje, a zaciągnięte u lichwiarza długi odrabiają u niego na polu, w domu na usłudze, na posyłkach, albo w komendach złodziejskich. Długi te zaś zaciągają zwykle wódką, którą im kusiciel arędarz podaje ciągle, i wtedy jeszcze, gdy pijący już jest nieprzytomnym i spostrzedz nie może, że mu lichwiarz dziesięć razy większą należność zapisał, niż była ta, którą przepił.

Gdzieindziej budowanie kolei żelaznej lub przeprowadzenie nowej drogi, dając pole obfitego zarobku, staje się nieraz przyczyną istotnego polepszenia stanu włościan. U nas najczęściej przedsiębiorcą bywa lichwiarz, który połowę tego co ma zapłacić robotnikowi, oddaje mu gorzałką, wodą albo jaką szybko odurzającą ingredjencją zafarbowaną. — Chłop, wciągany przez przedsiębiorcę do picia wódki, pije jej coraz więcej, przepija powoli cały zarobek, i zadłuża się w końcu u przedsiębiorcy, który tym sposobem ma robotnika za bezcen a cały ogromny zysk zabiera do swojej kieszeni na wyłączną własność. Tam też gdzie lichwiarz jest przedsiębiorcą drogowym, przybywa arędarzowi nowy do pomocy demoralizator. Karmią się obaj do spółki potem i krwią chłopa; obdartego zaś i zepsutego wypuszczają ze swoich rąk do wsi jako zgorszenie dla rodziny a ciężar dla gminy. To jest przyczyną, że u nas częstokroć roboty drogowe ruinę a nie pożytek przynoszą ludowi wiejskiemu, najczęściej bowiem lichwiarze-żydzi są przedsiębiorcami, zwłaszcza też na drogach, przez rząd budowanych.

Każda także budka, w której lichwiarz-żyd dzierzawca myto pobiera, jest podobnie jak karczma i jak kantor lichwiarskiego przedsiębiorcy, jaskinią, z której się szerzy po wsiach nędza i demoralizacja. Poborca taki okpiwa i okrada pijanych chłopów, wracających z jar-

Wspomnienia ze Wschodu.

Ze Stambułu do Angory,

przez

W. Koszczyca.

(Dalszy ciąg).

Mój towarzysz, widziałem, jak się bokiem umieścił na ławce, i sądziłem, że się zabiera do snu. Po niejakim czasie milczenia, przypuszczając, że już śpi, podniosłem kapelusz, i z rozwartemi oczami znowu począłem bujać myślami po drodze pomiędzy Ismidtem a Angorą. Lecz mój jegomość widocznie polował na mnie, bo wkrótce po rozwarciu moich powiek usłyszałem niespodzianie wprost do siebie połykaną z angielska francuczyzną wymierzony apostrof:

— Zapewne i pan do Ismidtu udaje się?

— Nie, w Ismicie tylko zatrzymam się, bo jadę dalej, do Angory, — odpowiedziałem prędko. Lecz mój towarzysz ciągnął dalej:

— Czy nie do budowy drogi? To żałuję pańskiej fatygi, bo w takim dzikim kraju nic porządnego nie da się zrobić.

— Cóż robić! Muszę wypełniać rozkazy mojej zwierzchności.

— Będąc wczoraj w Wys. Porcie, mówiłem o tem ministrom, i następnie spotkawszy ministra robót publicznych, i dyrektora dróg i mostów, przekonywałem ich, że ta droga może być zbudowaną tylko w drodze przedsiębiorstwa, ale nigdy przez sam rząd.

— Niech mi wolno będzie zapytać, czy nie z członkiem Rady ministerjalnej mam honor mówić? — żartując, zapytałem mego interlokutora.

Tu mój mister postrzegł, że mnie nie tak łatwo potrafi na plewy złapać, i poprzestawszy na skromnej, lakonicznej odpowiedzi:

— Nie; lecz mam stosunki z nimi — urwał dalszą rozmowę, z czego byłem mocno zadowolony.

Jak się później dowiedziałem, ten wielki przyjaciel wszystkich ministrów, jest to mechanik, Anglik, przy warstatach admiralicji w Ismicie. Co zaś do jego stosunków, mogę z pewnością zaręczyć, że nie są tak bliskie, jak to starał się wyrazić; lecz bardzo być może, że się zna z ministrami, i mógł z nimi nawet rozmawiać. Bo trzeba wiedzieć, że tureccy dygnitarze, chcąc udawać przed Europejczykami wielce postępowych ludzi, pozwalają poufale cudzoziemcom zbliżać się do siebie, i traktują ich z wielką grzecznością. Europejczycy wyzyskują bardzo zręcznie tę grzeczność turecką, szczególniej pod tym względem celują Francuzi i Anglicy, i swoją arogancją tak umieją imponować, że wdrapują się od razu na takie stanowiska, o jakich w Europie nie wolno by im było nawet marzyć. Ztąd pochodzi, że w Turcji można awansować od razu z prostego kotlarza na inżyniera mechanika, z prostego dozorcy przy drogach na konduktora, albo i na inżyniera; z cyrulika na doktora medycyny, itd. W ogóle jednak przyznać trzeba, że grzeczność turecka robi na każdym dobre wrażenie.

Zaczepiwszy raz o grzeczność, nie mogę powstrzymać się od uwagi, jaka mi się nasuwa w skutek porównania grzeczności tureckiej z grzecznością europejską. Przyznać się muszę ze wstydem, że to porównanie wypada niekorzystnie na naszą stronę, a zachwalona nasza cywilizacja traci ogromnie przez to na uroku, jaki przy niezawodnej swej wyższości powinna by była wywierać na ludy wschodnie. Nic zabawniejszego, a zarazem nic smutniejszego, gdy jak przyjdzie człowiekowi, po długiej niebytności w Europie, stanąć pośród tego napuszonego, fanfaroońskiego, i dumnego ze swej niewoli towarzystwa. Cóż to za przerażający widok: widzieć obok tej pychy i tego zbytku ten spodlony, niewolniczy tłum pospólstwa, którego sercem całe piekło zemsty i nienawiści porusza. Istny dom wściekłych warjatów i lunatyków. Zamiast stróża pilnuje ich żelazna sieć interesu, a straszne proroctwo, wypowiedziane w Nie-boskiej komedji, siada ci na sercu jak piekielna zmora... Komuna paryska uchyliła trochę zasłony z tej przyszłości, do której prowadzi szydercza duma materjalnie-samolubnego towarzystwa europejskiego.

Na Wschodzie obecnie do niczego podobnego przyjść nie może; bo pierwiastki heleński demokratyczny i arabski rycerski tak mocne piętno na tamecznem społeczeństwie pobożły, i tyle wyrobiły niepodległości w jednostce, że ta za nic nie da się ujarzmić do tego stopnia interesem materjalnym, jak nasza potulna, z nędzy i walki o byt powszedni powstała. Ta niepodległość osobista w charakterze społeczeństwa wschodniego stała się przyczyną tego, że przedziały społeczne musiały tam mocniej zatrząść się jak u nas w Europie. A prostaczy, despotyczny rząd turecki musi ostrożniej i grzeczniej postępować ze swojemi masami ludowemi, jak którykolwiek z naszych konstytucyjnych i ultraliberalnych rządów. Że rząd może na tem tracić, o to spierać się nie będę, lecz że społeczność wygrywa, o tem także nie potrzebuję mówić. Śmiało pisałbym się za przyjęciem tej miękkości i grzeczności, jaka leży w naturze społeczeństwa wschodniego, i dla naszej dumnej i szorstkiej społeczności europejskiej.

Nie chcę jednak przez to powiedzieć, że ten rys dodatni w społeczeństwie orjentalnem jest zadatkiem ciągłego utrzymania w niem spokoju wewnętrznego. Jego wady przyniosą nieznane burze i złamią na ostatku i tę mocną zaporę. Wschód zanadto dużo krwi wylał, aby mógł spokojnie spoczywać.

Jako pendent do moich uwag o grzeczności, miałem w kajucie wielce pouczającą scenę przed memi oczyma i przekonywającą, jak dalece ten nałóg grzeczności tutaj posuwanym bywa. Treść do tego podało zachowanie się naszego lejtenanta i kasjera, którzy w skutek tego wrodzonego przymiotu, w żaden sposób nie mogli pozbyć się natrętnej usłużności pokojowego, Ormianina. Obaj wiedzą doskonale, że jemu wcale nie chodziło o obsługiwanie ich, ale że on, bez dalszych ceremonii, ściśle szpiegował ich przy kontroli biletów. Co moment mój Ormianin podbiegał do swych dygnitarzy okrętowych i poprawiał im poduszki; to znowuż rychtował tuż stojące koło nich kaloże lub przysuwał im kałamarz albo piasek i t. d. Słowem, była to scena, niby żywcem wyjęta z jakiego wodewilu. Mei dygnitarze poddając się mimo woli usłużności posługacza, już skoń zyli byli z biletami drugiej klasy i z kolei brali się do pierwszej; a ponieważ z tych biletów znalazł się wszystkiego jeden, przeto okazało się, że ja zapłaciłem a mister nie.

Na tę wieść zerwał się mechanik, robiąc jakieś masońskie znaki, i z udanem oburzeniem zaczął dowodzić, że pieniądze już zapłacił, i to za pierwszą klasę. Kasjer jednak wręcz dowodził, że nie zapłacił. Cała scena zaczynała przybierać coraz to drastyczniejszy charakter. Kasjer coraz głośniej dowodził, że nie — a skonfundowany mister, że tak. Z głosu przyjaciela ministrów poznałem, że coś musi być w tem nieczystego. Pokojowy, od chwili rozpoczęcia sporu, cały stał się wzrokiem i słuchem; już wietrzył, ale tropu jeszcze nie znalazł. Naraz, w skutek nowego jakiegoś farmazońskiego znaku, kasjer i Anglik zakłębili się i szybko wynieśli się na pokład. Lejtenant, który pozostał nieruchomy na swem miejscu, zawołał w tej samej chwili pokojowego do siebie: lecz mój Karabet, jakby nie słyszał, pędził, przewalając się z boku na bok, jak kaczka, i drapał się biegiem niemal po schodach, w ślad za uchodzącymi. Wkrótce wrzawa cała ucichła, i mister, już z solenną powagą, na nowo zajął swe dawniejsze miejsce, a Ormianin dalej krzątał się gorliwie koło obsługi swych panów — lecz z twarzy widać, że coś dopatrzył na pokładzie. Nie ma rady, będą musieli podzielić się razem. W razach przeniewierstwa nie ma czego więcej tutaj obawiać się nad podział z tym, kto go dopatrzył. Podobna niesumienność panuje tutaj we wszystkich gałęziach administracji rządowej, a nie lepiej dzieje się i u prywatnych. Gdyby nie grzeczność, o jakiej powiadam, to nadużycia zamieniłyby się wkrótce w jawny rabunek.

Szpiegostwo pokątne jest jedynym środkiem kontroli w państwie Ottomańskiem, bo wszelkie postanowienia rządowe pod tym względem muszą rozbić się tutaj o brak moralności publicznej. Rząd w niektórych wypadkach sam daje przykłady niepojętego uczciwym rozumem pobłażania. I tak zdarza się często, że panowie i wyżsi urzędnicy rozdrapują kasy rządowe na setki tysięcy piastrów, i to w sposób najjawniejszy, lecz rząd, oprócz chwilowego usuwania z urzędu, niczem innem ich nie karze. Ta niełaska zwykle kończy się na tem, że usunięty dygnitarz wkrótce, po przekonaniu wszystkich o swej niewinności brzęczącemi argumentami, dostaje wyższą posadę od tej, z której został wypędzonym. Podobne wypadki powtarzają się co dnia; bo nie ma takiego baszy, który dłużej nad parę lat bez przeniewierstwa mógłby na jednem miejscu usiedzieć; wszystko jest tutaj tak urządzone, że każdy basza musi prawie zawsze kończyć swą karjerę kradzieżą rządowego grosza. Moskale jedni z Turkami mogliby pod tym względem rywalizować. Jak u jednych, tak i u drugich, cała rzecz się kończy na kubanach wyższym i na niczem więcej. Prawda i to, że co kraj, to obyczaj. (C. d. n.)

marku; w razie zażądania sprzedaje im tajemnie gorzałkę; od złodziei przyjmuje na zachowanie skradzione rzeczy, i często im na drodze dopomaga w rabunku; dla sąsiednich zaś wsi budka jego jest bankierskim kantorem, w którym jeżeli chłop raz pożyczy na wysoki procent, tak obrachowany, że się mu wydaje, iż mało płaci, nie wykupi się już nigdy z rąk lichwiarza.

Również fatalnem jest dla włościan wydzierzawianie dóbr takim lichwiarzom-żydom. Pominąwszy już tę okoliczność, że taki dzierżawca zwykle wypłenia grunta i niszczy budynki, działa on jeszcze jak arędarz, przedsiębiorca i poborca, dwoma potężnie rujnującemi środkami dobrobyt włościan, to jest: lichwą i wódką. Nawet niektórzy żydzi właściciele ziemscy, nie pozbawiają się tych środków. Ażeby utrzymać w zależności od siebie włościan i zmusić ich do odrabiania pańszczyzny, opłątują wiejską ludność lichwiarskim kredytem i zbydlęcają gorzałką. W rozpitych idjotach znajdują posłuszne narzędzie do wzbogacenia siebie. Pańszczyzna, którą prawo zniosło uroczystą uchwałą, powraca więc za pośrednictwem żydów, przy zabójczem działaniu lichwy i wódki. Zajrzyjcie w okolice, gdzie wielu żydów jest właścicielami ziemskimi, jak w Tarnopolskie, w Samborskie, a zobaczycie tam znowuż, ale już na żydowskich i czasami na księżych polach, tę samą pańszczyznę, dla zniesienia której poświęciliśmy tyle krwi w powstaniach i tyle łez w więzieniach!

Ludowi naszemu przybył nowy ciemiężyciel, sroższy od dawnego, bo go niszczy nawet w pokoleniach przyszłych. We wsiach, gdzie tacy lichwiarze żydzi lud rozpoili i lichwą zubożyli, oprócz nędzy spostrzegać się daje i zdegenerowanie fizyczne. Od zbytniego używania gorzałki coraz mniej rodzi się dzieci po wsiach, podczas gdy żydzi plemią się jak owady. Rosnące zaś pokolenia włościan są z nadużycia gorzałki coraz szpetniejsze i coraz słabsze.

Powtarzamy, niebezpieczeństwo jest wielkie, a groza jego powinna wszystkie serca niepozbawione ludzkich uczuć zapalić do ratunku ludu naszego wiejskiego. Ginie on w sieciach lichwiarzy, sprzymierzonych świeżo z księżmi, których metropolita Sembratowicz upoważnił do agitacji wspólnie z wysłańcami Szomer-Izraela — i zginie, jeżeli nie oddalimy od niego gorszycieli i tyranów, występujących w nowej ekonomicznej formie, która zwykle bywa podstawą każdej niewoli a więc i politycznej.

Wszakże i do tej ostatniej już niedaleko, skoro ci lichwiarze okazali, że mogą wspólnie z księżmi unickimi użyć ludu za narzędzie do głosowania na własne nieszczęście, jakiem jest oddanie kraju pod władanie wyzyskujących narody austrjackie centralistów wiedeńskich, pielęgnujących wolność tylko dla Niemców.

Uczucia ludzkie, poglądy obywatelskie wymagają opieki nad ludem i osłonienia go od tych pijawek. Nie odkładajmy tej opieki do późniejszych czasów; nie żałujmy trudu i czasu naszego dla wydobycia go z upiorowych pazurów lichwiarzy, rozpajaczów i nieprzyjaciół jego mienia i swobody.

Ratunek musi być szybki, bo złe już doszło do szczytu i społeczeństwo rozprzęgnie się a naród zginie, jeżeli ohficie nagromadzony pierwiastek zepsucia po wsiach, nie zostanie z nich wyrzucony!

W dziele ratunku, nie należy się oglądać ani na urząd, ani na sejm, ani na nikogo; każdy pojedyńczo, w swojej miejscowości podjąć go może, zaczynając od reformy stosunków od niego zależnych. Pozbyć się faktora, wypowiedzieć lichwiarzowi arędę gdy już kontrakt jest na schyłku, i nowego nie zawierać, nie wypuszczać wsi w dzierżawę żydowską, nie sprzedawać dóbr ani żydom ani pomagającym im Niemcom, wszakże to od dobrej woli każdego obywatela zależy. Rząd i żadna władza niema tu nic do rozkazania.

Nie dopuścić lichwiarzy do pobierania myt i do przedsiębiorstw drogowych jest rzeczą także nie zbyt trudną. Potrzeba tu tylko stawić konkurencję rozumnie obmyślaną, a przepaduą w swoich staraniach o sposoby łatwego zbogacenia się kosztem ludu włościańskiego i przyszłości kraju!

Do rozpoczęcia reformy stosunków z żydami nietylko sam patrjotyzm, ale i ludzkość wzywa. Nie bądźmy więc obojętnymi na to wezwanie i podejmijmy sprawę, która w końcu i na pożytek samych żydów obróci się, bo ich umoralni i zrobi obywatelami kraju!

O innych sposobach, jakich wymaga reforma stosunków z żydami, dająca się przeprowadzić w zakresie działania prywatnego, pomówimy w dalszych artykułach.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Podola w zaborze moskiewskim 1. listopada.

Dzieją się u nas okropne rzeczy. Zarząd i sądy moskiewskie uważają za zadanie swoje prześladować i gnębić Polaków, ale o bezpieczeństwo mieszkańców wcale nie dbają. To też w prowincji naszej nieustanne mordy i grabieże, a podług powszechnego przekonania bierze w nich bardzo czynny udział żołdactwo moskiewskie. Policja na przedstawienia i prośby mieszkańców odpowiada: Brońcie się sami, bo ja poradzić nie mogę. Ale czemże mamy się bronić? Przecież surowe kary wymierzone są przeciwko tym, u których okaże się jakakolwiekbądź broń. Bezbronni więc wydani jesteśmy przez moskiewską administrację na pastwę zbójców i opryszków, których sama Moskwa naprowadziła na nasz kraj nieszczęśliwy. I oto świeżo popełniono nowy mord i nową grabież.

W powiecie Kamienieckim, niedaleko Podwołoczysk, jest wieś Knjawy, której właścicielem był zamordowany dnia 29. zeszłego miesiąca Tołkacz. Wiedziano powszechnie, że sprzedawał zboże, i mówiono, że ostatnich dni października otrzymał za zboże sprzedane 10.000 rubli sr. W nocy z d. 29. października dwudziestu ludzi konnych, uzbrojonych w pałasze i rewolwery, napadło na dwór, wymordowało mieszkańców i zrabowało wszystko. Mała dziewczynka, która niepostrzeżenie wysunęła się ze dworu, pobiegła do wsi sąsiedniej, i dała wiedzieć o napadzie zbójców. Chłopi, uzbrojeni w kosy i siekiery, przybyli na pomoc, i zdołali zatrzymać jednego ze zbójców już umykających. Ale gdy ten zaczął krzyczeć, że wszystkich wyda, jeżeli go pozostawią, zbójcy wrócili, i rzuciwszy się na włościan, odebrali swego spólnika. W bójce, jaka z tego powodu zaszła pomiędzy chłopami i opryszkami, dwóch chłopów zostało zabitych.

Wydarzenie to wywarło ogromne wrażenie na całą okolicę. Włościanie, którzy przybyli na pomoc, utrzymują, że pomiędzy napadającymi poznawali żydów i kozaków moskiewskich. Jak widzicie, sojusz, zawarty u was przez Szomer Izraela z moskalofilami, znajduje godnych naśladowców.

Paryż d. 30. października.

(¹/₀). Wczoraj rano Paryżanie wchodząc ulicą Richelieu na bulwary, byli pewni, że towarzyszą uroczystemu wjazdowi hr. Chamborda.

Strzelcy konni, rozstawieni na środku bulwaru, żandarmi po bokach ulicy i pełno policji.

Co to takiego? z przerażeniem zapytywali przechodnie.

Opera się pali — odpowiadali policjanci jak najspokojniej.

Ogromny ten gmach, bogato i z przepychem ozdobiony wewnątrz, spłonął do szczętu w kilku godzinach. Ogień wszczął się po 11. w nocy, a o 4. rano sterczały tylko grazy, z których jeszcze wydobywał się płomień. Cały dzień wczorajszy, przez noc i dzisiaj nieustannie pracowały i pracują parowe pompy, zalewają wodą zgliszcza, aby w nich przytłumić ogień.

Straty są wielkie. Budynek, jako własność rządowa, nie był ubezpieczony; wartość zaś ruchomości, ubezpieczonej w kilku Towarzystwach, wynosiła 450.000 franków. Spaliły się dekoracje i kosztowne ubiory do oper „Proroka", „Afrykanki", „Hamleta", „Żydówki", „Hugenotów", „Trubadura" i po mistrzowsku wymalowana katedra z Rheims do nowej opery p. Meroneta: „Joanna d'Arc", z której odbywano próbę. Właśnie powiadają, że ogień wszczął się przy nieostrożnem podpalaniu stosu, mającego przedstawić spalenie Joanny d'Arc. Inni znowu utrzymują, że wybuch gazu stał się przyczyną pożaru. Na szczęście zdołano ocalić partyturę „Joanny d'Arc," jedyny egzemplarz.

Muzykantom Opery spaliły się wszystkie instrumenta. Jeden z pierwszych skrzypków stracił stradiwarkę, ocenioną na 7.000 fr.

Pożar Opery dotyka przeszło tysiąc osób, należących do tego zakładu muzycznego. Pomijamy sławnych śpiewaków, którzy rocznie pobierali do 80.000 franków; nie mówimy o pięknych, figlarnych baletniczkach, z któremi złota młodzież potrafi w ciągu jednego miesiąca utopić całe swoje mienie w bagnie miłości. Zwracamy uwagę na ów rój pracowników, przywiązanych do Opery. Posiada ona stu śpiewaków i śpiewaczek, należących do chóru; sto tancerek, 60 maszynistów, 80 muzykantów, 60 szatnych, 50 figurantów, 100 osób drugorzędnych do śpiewu i tańca, 50 kobiet odźwiernych, 50 urzędników administracyjnych, 300 malarzy i robotników do przygotowywania dekoracyj i ubiorów. Ci wszyscy ludzie zostają na bruku bez pracy, bez środków do życia. Myślą o urządzeniu dla nich składki publicznej, a rząd przyrzeka przyjść im w pomoc.

Paryżowi niepodobna żyć bez opery. Wszakże nie tak prędko ją wznowią. Jeszcze niewiadomo, w którym teatrze będziemy mieli przedstawienia. Dzisiejszy dyrektor opery, p. Holanzier proponuje teatr Chatelet lub teatr Liryczny, który po spaleniu przez komunę jest bliskim odbudowania. Tymczasem wydano rozkazy, aby natychmiast przystąpiono do wykończenia Nowej opery, rozpoczętej za cesarstwa, żeby jak najrychlej prowadzono prace a budowniczy, Karol Garnier, obiecuje zaledwo za rok ukończyć Nową operę. Naczelny zaś redaktor dzienników *Soleil* i *Journal de Paris*, p. Edward Hervé, upewnia, że skoro tylko monarchia zostanie przywrócona, rząd dołoży wszelkich starań, aby Paryż miał godną siebie operę.

Na taką nutę śpiewają wszyscy rojaliści. Obiecują oni Francuzom i świetną operę i piękne teatra — słowem, zupełny raj na ziemi, byleby się zgodzili na króla.

My zostawmy króla na boku, a pomówmy o osobach bliżej nas obchodzących.

Niedawno temu przybył do Paryża młody artysta skrzypek, pan Wiktor Kaźyński, rodem z Wilna, synowiec śp. Kaźyńskiego, który jako wirtuoz przy teatrze Aleksandryjskim w Petersburgu, przez lat dwadzieścia, zaszczytne zajmował stanowisko. Młody Kaźyński ukończył konserwatorjum muzyczne w Petersburgu, a przyjechał do Paryża dla dalszego kształcenia się w swoim zawodzie. Ma wstąpić do grupy powszechnie znanego Pasdeloup, złożonej ze samych artystów, która co niedzieli daje w tutejszym cyrku znakomite koncerta.

Drugi nasz rodak, świeżo przybyły z Moskwy, jest p. Walter, doktor medycyny i słynny dentysta. Ma on przedstawić tutejszej akademii medycznej nowy sposób leczenia bolu zębów.

Nareszcie o trzecim rodaku naszym podajemy wiadomość z *Timesa*. Jest nim Paweł Edmund hr. Strzelecki, zmarły d. 6. października w Savile-row, w Anglii. Hr. Strzelecki — pisze *Times* — pochodził z dawnej rodziny polskiej, a w skutek wypadków politycznych zamieszkał w Anglii. Będąc jeszcze młodym odbywał podróże do zamorskich krajów. Wracając z Chin wylądował w Sydney, gdzie się poznał ze Sir George Gipps, który podówczas był gubernatorem tej posiadłości angielskiej. Strzelecki odbył wycieczki do różnych stron Australii, mało znanych dotąd. W tych wycieczkach odkrył liczne próbki złota. Odbywszy podróże po południowej Wallji, wrócił do Anglii, gdzie mile został przyjęty przez sekretarza posiadłości angielskich i przez licznych uczonych, którzy znali Strzeleckiego z jego podróży, podejmowanych w celu naukowym. Po salonach angielskich bywał witany z przyjemnością dla swego dowcipu i szlachetnej postawy. W roku 1847/8 był wybrany na komisarza do udzielenia zapomogi Irlandczykom, cierpiącym głód. Kiedy właśnie spełniał służbę w Mayo, zachorował na febrę, z której szczęśliwie się wyleczywszy, ułatwiał biednym Irlandczykom emigrację do Australii. Rząd angielski nagradzając trudy Strzeleckiego podczas pory głodowej w Irlandji 1848 roku, mianował go kawalerem orderu Łaziebnego a w 1869 komandorem orderów Św. Michała i Jerzego. Hr. Strzelecki umarł mając lat 77. W roku 1853 był wybrany na członka królewskiego Towarzystwa i należał do wielu innych towarzystw uczonych.

Proces Bazaina.

Posiedzenie z d. 29. października. (Dokończenie.)

Po przesłuchaniu tych świadków, każe ks. Aumale przywołać leśników Braidy, Tissabre i Scalabrino, którzy nie wahali się zajrzeć tak śmiało w oczy śmierci, ażeby spełnić obowiązek patrjotyczny i Bazainowi doręczać depesze, które miały utrzymać Metz w komunikacji z Francją. Wprawdzie usiłowania i ofiary ich życia nie przydały się na nic wobec zdradliwych zamiarów Bazaina, ale mimo to ich imiona powinny obudzać we Francuzach uczucie wdzięczności. Prezydent sądu zatem wypowiedział do nich te słowa, przyjęte przez audytorjum nader przychylnie, nawet z lekkim oklaskiem, na co wzbraniał zresztą obyczaj sądowy: „Prosiłem panów, abyście nie opuszczali sali sądowej, gdyż nie wiedziałem, czyli nie będę potrzebował raz jeszcze waszych świadectw. Dziś zależy mi na tem, ażebym zanim was uwolnię, wyraził wam w imieniu mojem, jakoteż otaczających mię jenerałów te uczucia, jakie nas przepełniały, gdyśmy słuchali waszych świadectw, wypowiedzianych z prostotą i skromnością, a odnoszących się do wypadków, które mogły was życie kosztować. Chwała wasza tem większą, o ile nie czujecie, żeście chwały godni. Trybunał winszuje wam. Możecie odejść."

Trzej pełni poświęcenia synowie Francji, ustępują przy oznakach czci ogólnej. Tissabre, najstarszy z nich, ma łzy w oczach.

Słowa prezydenta: „Proszę wezwać kapitana Maguan!" zelektryzowały publiczność, zeznania jego pozwalają przypuszczać, że i on był raczej ofiarą, niźli współwinnym Bazaina.

D. 17. otrzymał on rozkaz od marszałka Bazaina, odnieść cesarzowi zapieczętowane pismo tegoż, dalej zapieczętowany list jen. Soleille i „ordre de bataille" znaleziony przy jednym z pochwyconych oficerów niemieckich.

„Cesarz powiedział mi, że nie jest już więcej komendantem i że marszałek Bazaine ma sobie daną zupełną swobodę działania, jak mu się podoba, tyle jednak polecił mi powiedzieć marszałkowi, aby lekkomyślnie nie ryzykował jedynej armii, na której spoczywają nadzieje kraju. Polecił mu również uwolnić się od masy furgonów, które go w drodze tamują.

Miałem zaszczyt śniadać z cesarzem. Po śniadaniu rzekł do mnie marszałek Mac-Mahon, że Bazaine znajdzie w nim uległego i posłusznego jenerała. Twierdzą, mówił dalej Maguan, że podróż moja do Chalons miała na celu oznajmić ze strony Bazaina marsz jego na Montmedy. Nic podobnego nie powiedziałem i jestem pewny, że marsz Mac-Mahon nie zarzuci mi kłamstwa."

Na zapytanie, czemu nie wrócił do Metzu, oświadcza, że było mu to niepodobnem; depesz nie wysełał, bo niemiał Bazainowi nic do powiedzenia. Zresztą od chwili odjazdu z Chalons działał na własną odpowiedzialność. Gdy otrzymał wiadomość o marszu Mac-Mahona, posełał jednego posłańca po drugim do Metzu, ale żaden z nich, zdaje się, nie doszedł do marszałka.

Po tych zeznaniach wygłasza świadek z największą energją:

„Służyłem pod rządem obrony narodowej w północnej i wschodniej armii i znalazłem wiele sposobności do wypełnienia mych obowiązków, jako żołnierza; tam zasłużyłem na moje epolety. Protestuję zatem przeciw insynuacjom oskarzyciela, który misji mojej zupełnie przewrotny nadaje charakter."

Prezydent napomina go i oświadcza, że dokładność i jasność jego zeznań dają najlepszą wskazówkę.

Dalszy emisarjusz Fiahault opowiada, że od marszałka Bazaina otrzymał trzy deprsze do cesarza, Mac-Mahona i pułkownika Turniera, które doręczył, i że d. 22. otrzymał wieczorem depeszę od pułkownika Turniera w celu doręczenia jej Bazainowi. Uczynił to, ale depeszę spalono nieczytaną (!), pod pozorem, że zawiera wiadomości, które nadeszły już inną drogą.

Tu posiedzenie odroczono do godz. 5.

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Ze wszystkich znanych dotąd wyborów do sejmu pruskiego w liczbie 412 (na 432) wybrano liberalnych i postępowych 320, konserwatywnych rozmaitych odcieni 71, ultramontanów 85, Polaków 17, 2 partykularzystów (Duńczyków itd.) W każdym razie zatem rząd będzie miał około 50 głosów większości, co ks. Bismark uważać będzie za rezultat niezupełnie pomyślny, zważywszy, że stronnictwo postępowe, bardzo licznie reprezentowane, w wielu kwestjach zachowa swe odrębne opinie. Otwarcie sejmu nastąpi d. 12. b. m. Do tego czasu prezesem gabinetu pruskiego będzie już ks. Bismark, a zastępcą jego minister skarbu, dr. Camphausen. Pierwszy jednak będzie brał udział jedynie w tych sprawach, w których interesa pruskie i Rzeszy niemieckiej w bezpośrednią będą wchodziły styczność i gdzie będzie potrzeba zapobiedz różnicy zdań. W przeciwnych wypadkach ster rządu złożonym będzie wyłącznie w ręce prezesa-zastępcy. Również minister rolnictwa, hr. Konigsmarck, były prezes rejencji poznańskiej, który od pierwszej chwili nie czuł się w swojej atmosferze na ławie ministra, ustępuje, a miejsce jego zajmie postępowy i znakomity agronom, dawniej naczelnik starokonserwastów a obecnie neutralny członek niemieckiego parlamentu, p. Blanckenburg.

Przewodnicy stronnictwa ultramontańskiego, pp. Reichensperger i Schorlemer-Alst nie zostali wybrani. Byłoby to ciężkim ciosem dla tej frakcji utracić w p. Reichenspergerze jednego ze swych najdzielniejszych i najpoważniejszych przewódzców, dlatego spodziewamy się, że ci mężowie zostaną wybranymi w innych okręgach wyborczych. Berlin wybrał: Löwego, Rungego, Zellego, Virchova, Ebertyego, Klotza, Dunckera i Kersta; Frankfurt Laskera.

Rada narodowa szwajcarska rozpoczęła d. 4. b. m. obrady nad przedłożonym sobie ostatecznie przez Radę związkową projektem rewizji konstytucji w duchu centralistycznym.

Z Francji nie nadeszły nowe wiadomości, ale stanowisko stronnictw wyjaśnia i uwidomia się coraz wyraźniej. Programem najbliższym lewicy i lewego centrum jest rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Oto powszechne hasło chwili! Natomiast prawica i prace centrum uchwyciły się, jak tonący brzytwy, myśli przedłużenia prezydentury Mac-Mahona, aby pod jej płaszczem prowadzić dalej intrygę monarchiczną. W tym duchu konferują codziennie z Mac-Mahonem. Ale republikanie w tym jedynie razie przystaliby na pozostawienie zdyskredytowanego marszałka przy władzy, gdyby równocześnie uorganizowano republikę i rozwiązano Zgromadzenie narodowe. Przedewszystkiem chodzi o wybór prezesa. Monarchiści stawią nadal kandydaturę Buffeta, republikanie Leona Saya. Na tym terenie odbędzie się pierwsza potyczka w Zgromadzeniu narodowem, które d. 5. rozpoczęło swe posiedzenia.

Sprawodanie finansowe ministra Magne wykazuje, że przy obliczeniu ostatecznem kosztów wojny r. 1870 okazało się, iż takowe wynoszą 8 miliardów 739 milionów. Minister wyraża dalej zamiar spłacenia bankowi należytości skarbowej w resztującej sumie 211 milionów; państwo bowiem powinno dotrzymać ściśle zobowiązań swych wobec banku. Niedobór budżetowy wynosi 178 milionów franków; dla pokrycia go rząd oświadczył gotowość zmniejszenia wydatków różnych ministerstw o 40½ mil.

Dalej po dojrzałem zbadaniu postanowiono zaprwydzić podatki, proponowane przez najwyższą Izbę handlową, jakoteż podnieść istniejące, jako to podatki od cukru, napojów i soli, również taksy obłatowe, co przyniosłoby 83½ mil. Inne jeszcze podwyżki przynosiłyby 66 mil. Jako rezultat tych zarządzeń otrzymałby minister 191 milionów, a przeto 13 milionów nadwyżki w dochodach. Expose powiada nareszcie, że potrzeba wielkich wytężeń patrjotycznych, aby uzyskać wyrównanie budżetu na trwałej podstawie. Budżet tak sprostowany wynosi na r. 1874 2.523 milionów fr. Minister kończy obietnicą, że podwyższenie podatków jest czasowem i nie potrwa długo.

Potrzeba tu zauważyć, że projekta restauracji hr. Chamborda, od d. 5. sierpnia począwszy, w którym to dniu hr. Paryża odwiedził we Frohsdorfie Henryka V., utrzymywały ciągłą niepewność w kraju i tamowały wszelki rozwój ekonomiczny i handlowy, na co uskarzają się obecnie gorzko przemysłowcy i kapitaliści francuscy.

W Kartagenie członkowie rządu powstańczego zagrzywają się nawzajem. Delvalso prezes junty został uwięziony, a junta rozwiązaną. Rządy objął znów Galvez. Jestto prawdziwie niewytłumaczony fakt, dlaczego rząd madrycki tak leniwo prowadzi dzieło pokonania zbuntowanego miasta.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Rewolucje teatralne. Od początku marca odbywają się rewolucje w naszym teatrze periodycznie. Co tam już było od marca zmian w przedsiębiorstwie, administracji, w dyrekcji itp.! Nareszcie komitet spółki oddał przedsiębiorstwo cała aż do upłynięcia kontraktu dwom z pomiędzy siebie, hrabiemu Hug. Cetnerowi i hr. Augustowi Łosiowi, wziąwszy od nich deklarację, że w razie gdyby z dochodów pokryli wszystkie swe straty i wkłady, komitet założyciel Towarzystwa akcyjnego, lub Towarzystwo same będą miały prawo objąć napowrót przedsiębiorstwo. Panowie Podlewski i dr. Moszyński, którzy grosza nie włożyli w tę spółkę, usunęli się tym sposobem sami od spółki; potej transakcji hrabiowie Łoś i Cetner dalej mieli dzy sobą podzielili się przedsiębiorstwem, tak, że hr. Łoś na własne ryzyko miał prowadzić operę i operetkę, a hr. Cetner również na własne ryzyko dramat i komedję, zobowiązawszy się zarazem do pokrycia po połowie ciążących na przedsiębiorstwie długów. Hrabia Cetner złożył na pokrycie tych długów 5000 złr. w. a., a resztę miał zapłacić, gdy mu udokumentowany rachunek przedłożony będzie, który do 2000 złr. wynosić miał. I zdawało się, że tym sposobem chociaż nie przyszło Towarzystwo akcyjne do skutku, to jednak utrzymać się zdoła przedsiębiorstwo w ręku tych dwóch panów.

Fatalnie jednak szło to przedsiębiorstwo przez lato. Obadwaj przedsiębiorcy dokładać musieli. W jesieni dramat, osobliwie w miesiącu październiku nagle się dźwignął, tak iż czystego dochodu przyniósł za czas od 16. do 31. października przeszło 1500 złr. Opera zaś i operetka ciągle były w deficycie coraz większym. Cóż robi przedsiębiorca opery? Porozumiewa się z pp. Podlewskim i Moszyńskim, którzy grosza w całem przedsiębiorstwie nie mają, jako niby komitet spółki, uchwalają natychmiast odebrać przedsiębiorstwo hrabiemu Cetnerowi, który leży ciężko chory, więc i oponować i bronić się przeciw temu gwałtowi nie mógł. Pan Moszyński zostaje administratorem dramatu i gwałtem odbiera wszystko w posiadanie. Jako protekstu używa spółka argumentu, iż hr. Cetner winien jest fundacji za dzierżawę. Daremnie przedstawia hrabia Cetner, żeby poczekali 14 dni, aż on wyzdrowieje i rzecz całą załatwi.

Dług bowiem wynosił na część hr. Cetnera 240 złr., a na część hr. Łosia 700 złr. w. a.

Było więc gwałt w całem znaczeniu tego słowa, który dokonać można było jedynie podczas choroby przedsiębiorcy dramatu.

Cóż się dalej dzieje? Hrabia Cetner pozawierał kontrakty z artystami. Ci więc tylko jego znają jako dyrektora i przedsiębiorcę.

Oświadczają więc pana Moszyńskiemu wszyscy artyści bez wyjątku, iż dopokąd ich nie zwolni hr. Cetner z kontraktu i umów, oni tylko w nim widzą przedsiębiorcę i na jego rozkazy będą powolni, a pod żadnym warunkiem nie podadzą ręki do gwałtu, jaki podczas choroby jego dokonano. Pan Cetner zaś nie uznaje nielegalnego z nim postępowania, i poleca im dalej grać w teatrze i pełnić przynależne obowiązki. Dyrekcja pana Cetnera ogłasza afisz na dzisiaj.

Widząc pan Moszyński, że drogą obietnic i przyrzeczeń nie zdoła skaptować dla siebie artystów — rozsyła wszystkim bez wyjątku artystom dymisję, nie zważając na to, że dymisję może tylko ten dawać, z kim kontrakt jako z przedsiębiorcą jest zawarty.

Co się dziś stanie? Czy będzie mogła dyrekcja hrabiego Cetnara dać przedstawienie zapowiedziane? Czy pan Moszyński będzie miał odwagę, przeszkodzić temu przedstawieniu?...

Ciekawa się od miesiąca publiczność lwowska, że gdy opera zupełnie upada, przynajmniej dramat napowrót się świetnie dźwignął. Zdaje się iż teraz nie będzie miała ani opery, ani dramatu.

Milczeliśmy od marca o spółce teatralnej, aby nas nie pomawiano, że podkopujemy przedsiębiorstwo teatralne, dla tego że wydawca i redaktor *Gazety Narodowej* z niej ustąpił. Nawet gorliwie popieraliśmy przedsiębiorstwo. Lecz wobec takich zajść, które już wyszły na jaw publiczny, milczeć dłużej nie możemy i przedstawimy dokładnie cały stan rzeczy tak Towarzystwa akcyjnego jak i spółki dotyczący.

— Mylnie był powiadomiony *Dz. Pol.*, że Małgosię we „Fauście" odegra dziś panna Deryug. Artystka ta ma ją grać później.

— Goście, zaproszeni na jubileusz Liszta, zbierają się w Peszcie d. 8. listopada. Podejmowani będą w Peszcie kosztem tamtejszych mieszkańców. Z naszych artystów zaproszeni zostali pp. Mikuli i Ludwik Marek przez komitet urządzający (na czele którego, jak już wiemy, stoi arcybiskup Haynald), procz tego prywatnie przez swoich przyjaciół tamtejszych. Pan Marek uda się dzisiaj na parę dni do Pesztu.

— „Ruśko-narodowy" teatr pod dyrekcją p. Mołęckiego, rozpoczął wczoraj przedstawienia w sali Strzelnicy miejskiej narodowym melodramatem Styczyńskiego. Miejsca są tanie — imiona aktorów nieznane.

— Drugie zaćmienie księżyca (pierwsze było 12. maja widziane tylko w Ameryce) przypadło 4. b. m. Widzialnem było w Azji, Afryce i Europie. Początek jego po trzeciej, koniec o szóstej wieczorem. We Lwowie nie obserwowano go bliżej, choć widziano na pogodnem niebie wąski talko skrawek księżyca. Ciemności znaczniejszej nie było.

— Wyszło już z druku sprawozdanie wydziału czytelni akademickiej we Lwowie z czynności w r. 1873. Wydział czuje się w mocności wypowiedzenia, iż w roku bieżącym ruch umysłowy między młodzieżą był dość ożywiony. Świadczyć ma o tem znaczna ilość odczytów i dzieł z biblioteki wypożyczonych. Ażeby temu kierunkowi rozwoju, najwięcej zadaniem czytelni odpowiadającemu, nowego dodać bodźca, uchwalił wydział wydrukować jako dodatek do rocznego sprawozdania jedną z rozpraw, czytanych przez członków czytelni na wieczorkach. Najgodniejszą do tego okazała się rozprawa Bolesława Czerwińskiego (autora „Ateniona") p. t. „Zemsta" Aleksandra hr. Fredry, studjum krytyczno-literackie. Studjum to na innem miejscu rozbierzemy. Czytelnia wysłała delegata na uroczystość Kopernikową, urządziła we Lwowie obchód w dniu śmierci Mickiewicza i w dniu 400-letnej rocznicy urodzin Kopernika, urządzała dalej odczyty (mieli je akademicy: Kosiński, Górski, Skorski, Gutman, Zając, Parasiewicz, Chylińki, Filimowski, Jaworski, Czerwieński, Bandrowski, Wagilewicz), nadto wieczorki muzykalne. Prezesem nader czynnym był p. Godzimir Malachowski. Przychód z balów, przedstawień teatralnych, odczytów i zapisów wynosił 2297 złr. 57 ct., rozchód 1866 złr. 85 ct., pozostałość kasowa z r. 1872 1811 złr. 96 ct., pozostałość

kasowa na r. 1874 wynosi 2.242 złr. 68 ct. Biblioteka czytelni liczy dzieł (unikatów) do 1.710 w 6.000 tomach. Czasopism na czytelnia wiele, członków liczy około 170. Jak przed kilku dniami pisząc o Towarzystwie bratniej pomocy akademików lwowskich, zmuszeni byliśmy użyć cierpkich słów, tak dziś znowu z radością podosimy rozwój czytelni, która jest prawdziwem ognieskiem szlachetnie i goręcej myślącej młodzieży naszej.

— W zeszłą niedzielę odbył się drugi odczyt publiczny na dochód Towarzystwa naukowej pomocy na Szląsku. Zebrano 34 złr. 75 ct. P. Alfred Młocki ofiarował za 4 bilety na następne odczyty 5 złr. Suma więc ogólna wynosi 36 złr. 75 ct., którą to kwotę złożono w kasie Towarzystwa zaliczkowego. W przyszłą niedzielę będzie miał odczyt p. Czesław Piekiątek o bardzo zajmującym przedmiocie, bo o walce odwiecznej Arjanów z Turanami. Rzuca ona wiele światła na nasze dzieje i na naszą rolę w pracy cywilizacyjnej ludów europejskich. Biletów można nabywać w Kasynie mieszczańskiem, w czytelni akademickiej, w Gwieździe, w księgarniach: Polskiej, pp. Gubrynowicza i Schnidta, Wilda, a także i w cukierniach pp. Grossa i Kosteckiego.

— **Wykaz stanu chorych na cholerę.** Z dniem 3. listopada zostało w kuracji 6 mężczyzn, 2 kobiet, razem 8 osób. Od 3. do 4. listopada przybyło 1 m., umarło 1 m., 1 k., razem 2 osób — w dalszej kuracji pozostało 7 osób.

Fizyk miejski.

— **Od dyurnistów sądów powiatowych.** Powszechnie znane nędzne położenie nasze, gdyż nie mamy więcej jak po 70 centów, a często tylko 50, a nawet i 35 ct. w. a. dziennie, natomiast zaś praca wielką, spowodowało nas poczynić kroki niżej określone, ażeby to dotychczasowe opłakiwania godne położenie nasze polepszyć, bo zaiste dotychczasowemi dyetami dalej żyć nie możemy.

Otóż robiliśmy naszym kolegom wschodniej Galicji okólnikiem z dnia 4. paźdz. 1873 propozycję, ażeby wystosować petycję do Najwyższego tronu jak również i do Wys. Rady państwa o polepszenie naszego bytu, w której to odezwie po wyłuszczeniu naszych stosunków postawiliśmy także trzy punkta, zawierające prośby nasze, jakiemi petycję wzmiankowaną zakończyć by należało. Okólnik ten został przez kolegów naszych z radością przyjęty, albowiem natychmiast po rozesłaniu jego zgłosiło się do petycji zaprojektowanej 174 dyetarjuszów z 68 sądów powiatowych.

Wprawdzie jeszcze to nie wszystkie sądy, gdy jednak zauważamy, że w wielu sądach, jak n. p. ze znanych nam okolicznych Janów i Szczerzec, niema dyetarjusza w sądzie z jakąkolwiekbądź promocją, to okazuje się liczba tych dyetarjuszów, co dotychczas przystąpili, zadowalająca. Ale ponieważ znaczna część kolegów naszych między innymi takie i tę uwagę zrobili, ażeby petycję naszą nietylko pisemnie, ale także i ustnie zanieść, postanowiliśmy z potyczjami temi trzech z pomiędzy nas w tym celu do Wiednia wysłać, co też temi dniami nastąpi.

O, dałby Wszechmocny ażeby starania nasze nie spełzły jak inne podobne na niczem, ażeby pp. dygnitarze wpływowi raz już uznali, że dyurnista także jest człowiekiem, że za kilkadziesiąt centów dziennie siebie wraz z familią wyżywić nie może, i że wskutek tego różnych nadużyć lub pokątnego pisarstwa z biedy i nędzy dopuszcza się.

Mimo tego nędznego stanowiska jednak żądają od dyurnisty sądowego takiej samej dyskrecji, takiej samej pracy i oczciwości jak i od urzędnika manipulacyjnego. Dyurnista wyręcza urzędnika tak w manipulacji jakoteż i w koncepcie, słowem, jest on do wszystkiego, przez cały miesiąc ciągnąć musi we wszystkich gałęziach sądownictwa jak gdyby żadna, albo przynajmniej mała różnica między nim a urzędnikiem była. Tylko gdy przyjdzie 1szy miesiąca, można poznać przepaść między urzędnikiem a dyurnistą, jak to z urodzeniem posyłają urzędnicy woźnego po stępel do trafiki, jak przewracają papiery po szufladzie szukając „arkusz płatniczy", z jakiem to okontentowaniem przeliczają pieniądze gdy przyjdą z urzędu podatkowego, licząc co najmniej do 60 złr., a potem zaraz do partykularzów za komisje upłynionego miesiąca się biorą; tylko wtedy poznać można, że dyurnista prawie niczem nie jest, gdy naczelnik po niego poszle, i daje mu za cały miesiąc t. j. 30 za lub też 31 dni, nazwyczajnego 20, 15 a nawet i 10 złr., na które już po korytarzach i pod drzwiami czeka piekarz, rzeźnik, mączarz, krupiarka, poniekąd szewc i krawiec, a przedewszystkiem żyd, tak iż istotnie niewiedzieć któremu z nich co dać i z czego zapłacić opał i stancję.

Taki jest los dyurnisty sądowego; tak biednie on z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, a gdy swe lata spędził w biedzie i nędzy przy sądownictwie, przyjdzie inny nacelnik, nieznający jego zasług z lat przeszłych, odprawia go, gdyż ma młodszego, a tamten staje się tułaczem, żebrzyzy i z głodu pisze supliki za wódką, zapomina na żonę i dzieci, które albo go opuszczają albo marnie giną, nareszcie on sam przenocuje w szynku, potem na propinacji, nareszcie i w łaźni żydowskiej, i tak staje się piśmiennym bacierzem, ciętarem ludzkości i wstydem urzędu, któremu przedtem służył. *J. K., F. J.*, dyurniści sądu powiatowego.

— **W sprawie dyurnistów.** W odpowiedzi na umieszczony w nr. 262 *Gazety Narodowej* artykuł dyurnistów sta ostwa podhajeckiego, mamy zaszczyt tych — jak niemniej szanownych kolegów w całej Galicji, zawiadomić, iż zaopatrzoną licznemi podpisami petycję, w celu polepszenia naszego nędznego bytu, do stóp Najjaśniejszego monarchy, jako też do Rady państwa temi dniami już odesłaliśmy. — Oby Bóg wszechmocny czuwać raczył nad pomyślnem powodzeniem tej — dotąd mało względów mającej — a dla nas przecie tak ważnej sprawy. Dyetarjusze we Lwowie.

— **Kołomyja** d. 2. listopada. Dzień dzisiejszy łatwo nazwanym być może dniem rozpamiętywań, widząc bowiem tylu pobożnych w kościele i na cmentarzu kornie schylających swe czoła przed potęgą Najwyższego i z całą skruchą rozpamiętujących swe własne grzechy, mimowoli nasuwa się pytanie, ażali w dniu tym nasze komitety wyborcze jak też i sami wyborcy choć na chwilkę zastanowili się, ile to nie nagrzeszyli?! Jaka to kara ich czekać może?! Wątpię bardzo, wybory przebrzmiały jak echo, słychać jeszcze gdzieniegdzie salwy zwycięstwa, tam znów narzekania, żale itd., ale gdzie winowajca?!... Szukajcie a znajdziecie. Oto przejdźmy historję miast a przekonamy się, iż tam, gdzie komitety narodowe szły solidarnie, gdzie komitety prawdziwym duchem patrjotycznym były ożywione i jednym celem dobrego zasłużenia się krajowi kierowały, tam zwycięstwo było po stronie naszej! Przeciwnie stało się w Brodach i w okręgu wyborczym Buczacz-Śniatyn-Kołomyja. Ze Kołomyja a raczej komitet narodowy co tylko mógł to czynił, dowodem 512 głosujących na dr. Zbyszewskiego, i gdyby byli koloniści niemieccy z Bagniusberga nie zaprzedali się żydom, w Kołomyi byłby p. Hönigsman w mniejszości, chrześcianie bowiem z kolonistami mają tu o 160 głosów więcej, i gdyby nie szalona agitacja żydowska, na czele której jak już wiecie stali p. Bazyli Ciesielski i p. Bilons, agitacja, która zaczynała się i kończyła na wpadaniu do domów, wyrywaniu kartek, na gwałtach dokonywanych na biedniejszych mieszczanach, p. Hönigsman byłby w mniejszości. Lecz nawet mimo tego wszystkiego, gdyby komitety w Buczaczu i Śniatynie równą energję w działalności były rozwinęły, dr. Zbyszewski przeszedłby był z pewnością. Faktem bowiem jest, że uprawnionych do głosowania chrześcian jest w tych trzech miastach więcej jak żydowskich.

Nie dziwić się jednak, że p. Hönigsman przeszedł, podobnej jak żydowska agitacji każdy by się powstydził. Na opowiadanie nie siłę się, dziś powiem, iż bardzo wielu żydów, i to bieduiejszych, tylko teroryzmowi uległszy, głosowali za p. Hönigsmanem, sami dziwiąc się, jak może tylu wielkich w ich wyobraźni ludzi jak pp. Wieselberg, Funkenstein itd., narzucać im *par force* człowieka, którego nie znają, i który w Wiedniu nie mając co robić, aż tu w Kołomyi szuka chleba i posady. *Relata refero*, takie jest powszechne mniemanie nawet i żydów bogatszych.

Zauszaicy i pomocnicy pp. Wieselberga i Funkensteina, jak Benjamin Muncyż, Hersz Funkenstein, Josel Maramorosz, Rosenberg, i cyrulik Stauber a szczególniej ci trzej ostatni dopomogli do zwycięstwa dr. Hönigsmanowi, za co najmniej spodziewają się zostać jakiemiś radcami. Przynajmniej tak słepo wierzą w wszechwładztwo p. Hönigsmana, iż o osobę jego gotowi krwi sobie nawet kazać upuścić. Dodać muszę, iż prócz p. Stauberа, wszyscy są kupcami. Dobrzeby było przeto, gdyby każdy wiedział o tych spanoszonych na kieszeniach naszych.

Że tu w Kołomyjskiem wybory z posiadłości mniejszych wypadły tak niepomyślnie, winą to tylko komitetu. Panowie komitetowi bowiem nic, ale to nic co się zowie, nie robili, nie potrafiwszy nawet powstrzymać agitacji żydowskiej, co im z największą łatwością przyjść mogło. — Pisząc wam o działalności komitetów przed 2ma miesiącami, przeczułem to co się stało. Każdy z tych panów spuszczał się na ostatnią godzinę, a gdy ta wybiła, komitet zjechał się wprawdzie do Kołomyi, ale po co? chyba po to aby widzieć tryumf świętojurskie żydowski.

Cóż powiedzieć o wyborach Wielmożnych? W całej Galicji prawie wypadły one niekorzystnie, a u nas najniekorzystniej. W d. 21. października zjechało się 14 obywateli i postawiwszy jako kandydata pana Kajetana Agopsowicza mimo maleńkiej opozycji, rozjechali się, aby w dniu 28. przybyć i na nowo pogawędzić o kandydaturze p. Agopsowicza, który nie silił się nawet na to, aby wyłuszczyć swe zapatrywania polityczne, lub też po dokonanym wyborze w d. 29. z. m. podziękować wyborcom za zaufanie, za zaszczyt. Pan posel Agopsowicz przekonany z góry, że wybranym będzie, nie silił się nawet na to, i zapaliwszy fajeczkę, odjechał szczęśliwie do Wiednia. Prawdziwie dziwić się potrzeba szlachcie naszej, jak może w podobny sposób traktować sprawy kraju? Czyż nie pojmuje kogo potrzebuje Wiedeń i Rada państwa? czyż pan Agopsowicz mimo najlepszych chęci, może gorliwie bronić spraw kraju, gdyż nawet dobrze języka niemieckiego nie rozumie? — Nie przecze, że szanowny poseł jest człowiekiem uczciwym, dobrych chęci, ale sądzę, że jest najzupełniej niezdolnym do takiego zawodu. A czyż my już ludzi zdolnych nie mamy? Mamy moi panowie, lecz jak zwykle jedni wydają się nam za biali, drudzy za czerwoni, trzeci za rozumni i dlatego wolimy to co stare, bez względu na to jaką krajowi korzyść przyniesie lub nie. Przedewszystkiem jesteśmy i chcemy pozostać ministerjalnymi!!! — w tej mierze panuje tu taka solidarność, iż rzeczywiście w każdym innym razie byłaby godną naśladowania. Niestety jednak po za obrębem wyborów ginie ta solidarność, pozwalamy bowiem na rozbijanie się pojedyńczych filii powiatowych Tow. gospodarskiego, pozwalamy na agitacje moskiewskie między ludem, pozwalamy na rozwielmożnianie się żydów, pozwalamy na niszczenie pojedynczych gospodarzy i dzierżawców przez żydów, wypuszczamy żydom młyny, propinacje i dzierżawy pod korzystniejszemi jak niejednemu szlachcicowi warunkami. Pozwalamy na demoralizację włościan. Pozwalamy żydkom okpiwać nas, zyski ciągnąć zbogacać się i panoszyć, ale zapobiedz temu wszystkiemu nie mamy siły ni weli zsolidaryzowania się?! — Uderzmy się w piersi i powiedzmy: Czas jeszcze poprawić się, czas jeszcze pokuty, aby tu co na nas patrzy, za grzechy ojców, nie karał synów! — Wiem, że może nie jeden z Wielmożnych powie: et wymysł gazeciarski!... jak to zwykle bywa, gdy się kto do winy poczuwa a boi się do niej przyznać. Nie jest to jednak wymysł, jest to fakt, aż nadto bolesny dla nas, widzimy bowiem, że dawna tradycja szlachecka upada, maleje i schodzi niestety do zera. A czyż tak zostać powinno? Namyślmy i poprawmy się! *Omega.*

— **Tarnopol** d. 4. listopada. Wiele już mówiono a więcej jeszcze pisano o tutejszem gimnazjum, które od kilku lat poczęło znacznie podupadać. Upadek ten jest tak zatrważający, że dziś jest on u nas kwestją na porządku dziennym, gdyż obawiamy się, aby gimnazjum które przetem liczyło po kilkaset uczni, nie zaszło Boże broń w niedaleką przyszłości na 12 uczni. Jako obywatel kraju, i były niegdyś światłodawcą, poważam się także głos zabrać w tym tak ważnym przedmiocie. Dla tego więc upraszam waszej kronikarskiej mości, o taskawe przyjęcie mojej korespondencji, którą ofiaruję jako skromny dodatek do tych kilkunastu korespondencji o tutejszem gimnazjum, pisanych przez waszych, czyli waszego korespondenta z Tarnopola.

Do upadku gimnazjum tutejszego przyczyniają się bardzo znacznie pp. suplenci R. i H., którzy swoją sekturą i gwałtownem postępowaniem, znieważają rodziców do tego, że ci z Tarnopola lub tarnopolskiego powiatu zmuszeni są odwozić swoje dzieci do gimnazjum lwowskiego, złoczowskiego, brzeżańskiego, rzeszowskiego lub tarnowskiego. To co powiedziałem, udowodnić mogę faktami, lecz sądzę, że byłoby to zbytecznem, bo o kondnicie p. R. wie już Rada szkolna jak najdokładniej ze skargi tutejszego komisarza, p. Majera, a także i z kilku innych. Co się zaś tyczy p. H. (tego samego co to w czasie wyborów głosował na Kohna i za nim gardłował), to wiadomo jest całemu miastu, że z tego niegdyś ukraińca „popi" potrafili zrobić najczystszej krwi moskalofila, który z przekonaniami moskalofilskiemi wcale się nie kryje, lecz jakby czem dobrem, szczyci się publicznie i wpaja je w serca młodych uczniów. Rodzice nie chcąc aby ich dzieci stawały się moskalami, zmuszeni są szukać jak to powyżej wspomniałem o mil kilkanaście lub też kilkadziesiąt innych zakładów naukowych, przez to też gimnazjum nasze chyli się do kompletnego upadku, który jest nie uniknionym, jeżeli tylko Rada szkolna wspomnionych indywiduów nie usunie a nad innymi pozostałymi nie raczy troskliwiej czuwać.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Pracownity dr. Tadeusz Żuliński wydał nową rozprawę p. t. „O obecnym stanie fizjologii i jej przyszłości." We Lwowie. Nakład Karola Wilda 1873. stronnic 99 in 8vo. Materjaliści, z których przeważnie składają się medycy i fizjologowie dzisiejsi, oburzą się na stanowisko, jakie zajął w tej rozprawie uczony autor, wbrew przeciwne materjalizmowi; my atoli przykłasnąć tylko możemy odwadze dr. T. Zulińskiego, z jaką występuje przeciwko fałszywemu prądowi w nauce i jesteśmy pewni, że pogląd jego będzie w rzeczy samej poglądem przyszłości. Stanowisko dr. Zulińskiego, podobnie jak opinie najznakomitszego fizjologa francuskiego K. Bernarda, obejmuje ogół zjawisk życiowych a więc i ducha. Uznawszy dalej niematerjalność ducha w człowieku działającego, nie tłómaczy wyższych objawów życia umysłowego i duchowego za pomocą czynników i płynów fizycznych, jak to czynią pozytywiści i materjaliści. Rozprawa napisana dobrze, wykład jasny, erudycja ogromna, zapewnia tej rozprawie niepospolite miejsce w literaturze naukowej.

Gospodarstwo przemysł i handel

Wiedeń d. 3. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 1115, razem wszystkich 4437 sztuk, targ był na stajenne woły nieży; płacono cetnar wagi 35 — 36.50 zł.; na paszowe zaś woły bardzo złe, sało dobrze; paszowe 32 — 33.50 zł., liche 27, 29 i 30 zł.; około 180 zostało niesprzedanych.

Krzysztofowicz,
Caffe Stirböck, Leopoldstad.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 23. do 30. października 1873.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 11.75 — 12 zł., czelna żółta lub czerwona 11.50—12 zł., dobra sucha biała 11.50 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 11 zł., średnia albo wilgotna 10.50 zł.

Żyto 160funt. najlepsze suche 8.50 zł. średnie albo wilgotne 7.75 zł.

Jęczmień 140ft. 6.50 zł.

Owies 100f. 3.15 zł.

Nasiona. Koniczyna 180f. handel mdły 40 zł.

Anyż płaski 100f. 15.50 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150f. — 8.25 zł.

Lnianka 150f. 7 zł.

Nasienie konop. 120f. 5.80 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, handel mdły, gotowa 20 zł.

Berlin 27. października. Liczne bankructwa banków, a szczególniej spółki Quistorp spowodowały, że dnia 26. t. m. zebrało się wielu reprezentantów banków i zakładów kredytowych w celu obmyślenia środków dla podratowania kredytu i przywrócenia zaufania ogólnego. Na tem zgromadzeniu miano rozstrząsać następujące projekta: Wszystkie akcje niespłacone, mają być zamienione na pełne akcje, aby tym sposobem uwolnić giełdę od obawy żądania nowych wpłat uzupełniających na papiery pozbawione wartości; należy przysposzyć likwidację wielu towarzystw akcyjnych, osobliwie nowo utworzonych, których stan czynny nie budzi zaufania; trzeba nakoniec wyszukać środki do spłaty wartości zlikwidowanych. Jak widzimy z tego, projekta te, mające wiele podobieństwa do projektu Weissa fozjonowania banków, dowodzą, że nie tylko u nas kredyt jest zachwiany. Cóż mówić dopiero o innych państwach, kiedy Prusy, wzbogacone ostatniemi czasami olbrzymią sumą pięciu miliardów uzyskaną od Francji tytułem kosztów wojennych, chwieją się w kredycie. Kto wie czy ten ogólny krach, nie pociągnie za sobą zmian bardzo ważnych w ustroju społeczeństw!

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

Ostatnie wiadomości.

Mesaż prezydenta Mac-Mahona do Zgromadzenia narodowego podnosi, że Francja ma silne postanowienie utrzymania pokoju. Wszystkie mocarstwa pragną żyć w stosunkach przyjaźni z Francją. Mesaż żąda, aby obecny rząd opatrzono w dostateczne środki żywotności i powagi, aby tak wewnątrz jak na zewnątrz wyrobić się mogły stosunki stałe i ufność wzbudzające.

Sąd krajowy wiedeński uchwalił zaniechać dalszego dochodzenia w procesie, który ministerstwo wytoczyło było p. Offenheimowi, byłemu dyrektorowi jeneralnemu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 6. listopada. Wczorajsze posiedzenie Zgrom. nar. Po odczytaniu mesażu Mac Mahona (ob. Ost. Wiad.) postawił Changarnier wniosek przedłużenia władzy Mac-Mahona na 10 lat. Echasseriaux wnosi, aby zwołać na 4. stycznia 1874 wyborców dla zadecydowania: czy republika czy monarchia? Zgromadzenie narodowe wniosek Changarniera uznaje, a wniosku Echasseriaux nie uznaje za naglący. Następnie Zgromadzenie narodowe odrzuca 362 głosami przeciw 348 wniosek Dufaura, aby obydwa te wnioski odesłać do komisji, dla roztrząsania ustaw konstytucyjnych już utworzonej, — poczem wniosek Changarniera do osobnej komisji odsyła. Bonapartyści głosowali przeciw rządowi.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 5. listopada 1873.
godz. 9. min. 30 popoł.

Berlin. Ruble papier. $81^1/_4$. Akcje kredyt. 121.—. Lombardy $92^3/_4$. Galizier $88^1/_4$. Kolej państwowa $189^1/_4$. Rumuńska $32^1/_8$. Bankn. austr. $87^3/_8$. Losy 1864.— Usposob. mdłe.

z dnia 6. listopada 1873.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred 209.—. Anglo-austr. 135.—. Unionsbank 120. —. Vereinsbank 33.—. Kolei Kar. Ludw. —.—. Kolej połnda. 159.—. Franko-austr. 44.—. Bankbank 83.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.—. Wiedeńska Tramway —.—. Ostb.—. — Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. stałe.

Z dnia 6. listopada 1873
godzina 2. minut 30 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 38.—. Węgierskie kred/t. 115.—. Anglo-austr. 136.50. Unionsbank 115.—. Kolei Karola Lud. 201.—. Kolei siedmiogr. —.—. Kolei połudn. 158.—. Kolei Alfold. 144.—. Kolei Elżbiety 212.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 140.—. Czas. Nordostbahn 193.—Vereins-Bank 29.50. Kolei Rudolfa 156.—. Węgierek. Ostbahn 57.50. Gal. indemnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 134.—. Koszyoko-oderbergskiej 133.—. Banku obrotowego 115.—. Losy tur. 54.—. Baubank-Actien 75. —. Kolei państwowej 383. — Banku związk. 47.—. Wiedeńskiego Bauverein 32.—. Hyp. Rent. Bank 18.—. Usposobienie: mdłe.

NADESŁANE.

(A. S.) **Turka.** Wiadomo każdemu, jakie ofiary pochłaniała cholera w miasteczku naszem do przybycia lekarzy, dr. medycyny, pp. Emila Gładyszewskiego i Marcelego Wojdy, zesłanych nam z Krakowa w celu leczenia na cholerę chorych. Wiadomo też równie każdemu, jak niezmordowanie i z zaparciem siebie samego we dnie i nocy z największą chęcią i poświęceniem nieśli pomoc chorym.

Ileż to między nami jest osób, które życie swoje gorliwemu staraniu, umiejętności i pieczołowitości tych zacnych mężów zawdzięczają! Niejeden mąż opłakiwał już stratę żony swojej, niejedna żona męża swego, niejedni rodzice uważali już dziecię swoje za stracone, gdy wstęp jednego z tych zacnych panów w dom, nadał im otuchy, a umiejętność jego i gorliwość wracały rodziców dzieciom, i dzieci rodzicom, o których życiu już zwątpili. Nietylko że zacni ci lekarze używali leków stosownych do pojawów słabości tej, ale nadto wspierali prawdziwie ojcowskiem perswadowaniem upadłych już na duchu tak chorych, jako też tych, którzy ich otaczali, i oni to są jedyni, którym niejedne dzieci życie rodziców, niejedni rodzice życie swych dzieci zawdzięczają.

Przyjmcie zatem zacni lekarze i mężowie nasze z głębi serc i prawdziwej wdzięczności pochodzące podziękowanie, i niechaj Bóg wielki, który kierował umiejętnością i ręką Waszą dla dobra rodzin naszych błogosławi Was w zawodzie waszym sobie wytkniętym i udzieli Wam w niewyczerpanej łasce swojej mnogich lat i szczęścia tak dla siebie jakoteż i dla dobra ogółu.

W imieniu gminy izraelickiej

Turka d. 28. października.

Mojżesz Pritsch, Mojżesz Schaechter, Salamon Feiler, Hersch Ertel, Aron Feiler.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revaleciére du Barry

Z LONDYNU

Od czasu jak jego świątobliwość papież przez zażywanie delikatnej Revalesciere du Barry wyzdrowiał z wielu lekarzy uznieć zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: Cierpienie żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, słowy kurzawy, krtani, pęcherza i nerek Bruźlicę, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy piekliwe wodną, febry, zawrot głowy, kongestje krwi, szum w uszach, nudność i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholię, chodnicze, reumatyzm, gośćiec, dławiczkę.

Wyciąg z 75.000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach na które żadna medycyna nie pomagała.

Certyfikat nr. 73.877. Nr. 589. Wienerthorgasse, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną Revalesciere du Barry. Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie wanam się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalesciére uwolniła mnie od bardzo nieżpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim medycynom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zaleceny cierpiącej ludzkości jak najlepiej. Florjan Koller, c. k. zarządca wojskowy na pensji.

Revalesciére du Barry pożywnieją jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c., 2 funty 4 zł. 50 c., 6 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Blaszkoty w pudełkach po 12 zł 50 c. i po 6 zł. 50 c. Chocolada w proszku lub w tabliczkach za 12 blaszek 1 zł. 50 c., 24 blaszek 2 zł 50 c., 48 blaszek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiżanek 20 zł., na 576 filiżanek 36 zł

GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 3, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej:** u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni:** I. S. Balsiewicza, apt. **w Brodach:** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach:** u Hlara c.k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Gratzu** u braci Oberrannzeiger; **w Kołomyi:** u J. Sidorowicza **w Krakowie:** u Józefa Trauczyńskiego, **we Lwowie:** u Zygmunta Rucker aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlenders, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i Jakóba Boscra; **w Peszcie** u Józ. f. v. Torok; **w Pradze:** u Józ. Fürsta; **w Przemyślu:** u Edwarda Machalskiego; **w Muszowie:** u J. Schattera et Comp.; **w Stryju:** u D. J. Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu:** u A. Morawetza i dr. A. Buchelta c. k. apteka obw.; **w Taruowie:** u A. Tencayca pod Aniołem, i u W. T. A. Wielogórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. listopada.	płacą złr.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	202 —	204 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	138 50	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	75 25	76 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	67 50	69 —
Banku hip. gal. 5 pr. w. a.	80 —	81 25
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 26	74 25
Losy miasta Krakowa	22 —	24
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 33	5 40
Dukat cesarski	5 37	5 45
Napoleondor	9 6	9 15
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 30
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71
Srebro	109 50	111 —

Wiedeń d. 4. listopadp.

Powszechny dług państwa. (za 100 złr.)

	płacą złr.	żądają w. a.
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 20	69 30
„ „ srob. 5 „	73 60	73 80
1839 całe losy (m. k.)	271 —	277 —
1839 1/2 losu „	144 —	146 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	85 50	86 50
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	101 25	101 75
1860 „ 100 „ „ „	108 —	109 —
1864 „ 100 „ „ „	134 50	135 —
Listy zast. dom. po 120 ó pr.	116 —	117 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	73 50	75 —
Bukowińskie	72 50	73 —

	płacą złr.	żądają w. a.
Inne publiczne pożyc.		
Węgier. pożł. kol. po 120 zł.	94 25	94 75
Węg. pożł. pręm. po 10 złr.	80 —	80 25
Tureckа pożł. kol. po 400 fr.	55 75	56 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	144 —	145 —
Sumerred. ai. po 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	216 —	216 75
„ węg. 200 zł. sem. 80 p.	125 —	128 —
Tow. ekon. n. aust. po 500 zł.	910 —	920 —
Franco-austr. po 200 złr. sem. 40 pr. . . .	44 —	45 —
Franco-węgier. po 200 zł. sem. 40 pr. . . .	29 —	31 —
Gal. bank hip. po 200 zł. sem. 80 pr. . . .	— —	— —
Gal. bank dla handl. i przem. po 200 złr. . . .	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr. . . .	— —	— —
Reuten bank po 200 złr.	30 —	31 —
Banku nar. austr. po 500 zł.	912 —	915 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	40 —	42 —
Unionbank po 200 złr.	120 —	120 —
Vereinsbank po 200 złr.	35 50	36 —
Werkehrsbank pow. po 200 zł.	116 —	118 —
Wechselerbank wied. po 200 zł.	142 —	144 —
Wied. bankver. po 200 złr.	76 —	80 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	148 —	— —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	214 50	215 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. . . .	138 —	139 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	111 —	113 —
Kol. gal. Kar. L. po 200 złr.	104 —	105 —
Lw. Czes Jas. po 200 złr. w. a.	140 —	140 50

	płacą złr.	żądają w. a.
Mor. Szl. (cesz.) po 200 złr. a.	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	194 —	195 —
„ „ „ lit. B. po 200 zł. sr.	137 —	138 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 50	158 50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Stanisław. Czes. 200 złr. w. a.	926 —	927 —
Tramway wied. po 200 zł.	165 —	162 —
Węg. gal. (Ung. po 200 zł. w. a.	108 —	109 —
Węg. półn. wschod. po 200 zł. a. wach. (Ostb.) po 200 złr. w. a. . . .	109 —	110 —
„ „ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a. . . .	59 —	60 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	— —	— —
„ „ tanion. pom. po 100 zł.	42 —	42 50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	57 50	58 50
Listy zastaw. (za 100 zł.	20 50	21 —
Boden cred. allg. 6 pr. sr.	95 —	97 —
„ „ „ spłac. w 35 lat. 5 p. w. a.	86 —	87 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50
„ „ „ 5 pr. w. a.	— —	— —
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	— —	— —
„ „ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	90 —	91 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	91 —	91 10
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 złr. 5 p.	— —	— —
Alfoldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	94 50	95 50
Czesku z. 200 zł. 5 p. sr. w. a.	90 50	91 50
Dniestrzańska 300 „ „	— —	49 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 50
„ em. 1862 5 pr.	89 50	— —
„ em. 1870 5 pr.	101 —	— —
„ em. 1872 5 pr.	100 25	100 50

	płacą złr.	żądają w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	90 —	91 —
„ „ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ „ 5 pr. sr.	104 50	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ III. em. 5 pr.	— —	— —
„ „ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	71 25	71 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —

Wina oryginalne

z piwnicy F. A. Jalicza z Pesztu i Styft Synowie z Wiednia,

poleca handel

Karola Bałłabana.

Czerwone

3000 but. Budai po 80 c. biorąc 24 but. 75
2000 but. Klaret „ „ „ „ 24 but 75
2000 but. Burgundzkie 1 zł. „ 24 but. 95

Białe

1000 but. Kobani 80 c. — 24 but. 75 c.
1000 but. Willaner 1 zł. — 24 but. 95 c.
1000 but. Klosterneuburger 1 zł. — 24 c. butelek 95 c.

Za opakowanie przy wysyłkach na prowincję nie ma liczę. 3636 10—12

Ukończony słuchacz filozofii,

życzy sobie udzielać **lekcje** w domach prywatnych lub konwiktach.

Bliższa wiadomość pod adresem **B. W.** poste restante Lwów. 3943 1—2

L. 12075.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja przez oferty na dostawę Szpitalowi powszechnemu we Lwowie w r. 1874 następujących przedmiotów z oznaczeniem w przybliżeniu ilości rocznie.

1. Mięsa wołowego, cielęcego i baraniego (w właściwej porze) f. 150.000
2. Masła funt. 10.000
3. Słoniny i smalcu funt. 12.000.
4. Kur i kurcząt sztuk 800.
5. Mąki pszennej Nr. 1, 2 i 4 f. 45.000.
6. Mąki kukurudzianej funt. 12,000.
7. Grysiku funt. 15.000.
8. Krup krakowskich, hreczanych, jęczmiennych, drobnych, jaglanych, perłowych funt. 50.000.
9. Fasoli średniej i grochu żółtego funtów 13.000.
10. Kminu funt. 200.
11. Soli funt. 14.000.
12. Cukru funt 2.800.
13. Kawy funt. 2 300.
14. Ryżu całego i łamanego funt. 10.000.
15. Powideł ze śliwek funt. 3.800.
16. Śliwek suszonych funt. 6.200
17. Cytryn sztuk 900.
18. Mleka zbieranego i niezbieranego, miar 50.000.
19. Jaj kóp 1.200
20. Wina węgierskiego czerwonego i białego wiader 100.
21. Pieczywa miesięczne:
    a) bułek pszennych $4^1/_4$ łut. sztuk 36.000.
    b) bułek pszennych $2^1/_2$ łutów. na mleku (kajserki) sztuk 1.400.
    c) bułek czerstwych funt. 580.
    d) chleba żytnego $1^1/_2$ funtowego sztuk 3.800.
    e) chleba żytnego 16. łut szt. 13.000.
22. Słomy żytniej prostej rocznie funt. 100,000
23. Mydła zwyczajnego rocznie f. 2,000.
24. Świec łojowych rocznie funt. 150.
25. Roboty szklarskie od jednej stopy kwadratowej.
26. Naczynia szklanne i gliniane na kopy.

Prócz tego szpital ma do sprzedania kości rocznie funt. 15,000 i łoju funt 500, na które również należy podać oferty.

Wszystkie przedmioty mają być dostawiane w najlepszych gatunkach: — mięso, mleko, pieczywo, codziennie w oznaczonych ilościach — inne zaś w miarę zażądania i w ilościach oznaczonych przez Zarząd szpitalu.

Ceny w ofertach mogą być podawane albo stałe na rok cały, albo też w stosunku do cen targowych z opuszczeniem pewnego procentu.

Oferty przyjmowane będą albo na wszystkie przedmioty razem, albo na niektóre tylko, a nawet na pojedyncze.

Oferty opieczętowane, z napisem na jakie przedmioty, i z dołączeniem wadjum 5% od całej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitalu do dnia 20. listopada 1873.

Objaśnienia na żądanie udzielać będzie Zarząd szpitalu, a bliższe warunki określone zostaną w kontraktach, przy których wymaganą będzie kaucja 10% od całej dostawy. 3840 4—4

Z Dyrekcji Szpitala powszechnego.

Lwów dnia 21. października 1873

Dr. Głowacki.

Rosyjska familijna **Herbata** od złr. 2, 3 do 5 za funt wiedeński,

Okruchy herbaciane złr. 1·40,

Południowo-amerykański **Rum** złr. 1 za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki

Rumu-jamaiki,

różne austrjackie i zagraniczne wina, sprzedaje jak najtaniej 3838 3—10

A. M. Mandl,

król. pruski nadworny liwerant w **Bernie.**

Listowne polecania wypełniają się szybko. **Opakowanie herbaty bezpłatnie.**

APTEKA

w jednem z mniejszych miast Galicji jest do wydzierżawienia. 3864 4—4

Listy o powyższą dzierżawę odsyłać Adm. Gaz. Nar. do rąk właściwych.

Handel korzenny 3937 1—?

Emila Latineka

we Lwowie w rynku l. 15, poleca:

Wina francuzkie „Bordeaux“ oryginalna butelka . od 1.50 do 3.50
Rum Bremski różne gatunki . od 80 ct. do 1.40
Herbata zbioru majowego 1873 1 funt wagi wiedeń. od złr. 3
Proszek herbaciany najlepszy 1 „ „ „ „ 1.20
Wszelkie towary korzenne najlepszej jakości najtaniej.
Smalec peszteński całkiem świeży . . . funt ct.
Powidła węgierskie podwójnie przecierane . . „ „
Biskoty angielskie do herbaty . . . . „ 1.20
Wszelkie gatunki **WIN** butelka . . . od ct. 60 do złr. 4

Nakładem **Juljusza Wildta** w **Krakowie** wyszła nowa powieść **Michała Bałuckiego,** p. n. 3939 1—2

SABINA.

Dostać ją można we wszystkich księgarniach. **Cena 1 złr. 50 ct.** (1 tal.)

Dawniej wyszła tym samym nakładem tegoż autora powieść współczesna, p. n.

Błyszczące Nędze.

Cena 1 złr. 60 ct.

Leśnik

akademik, posiadający chlubne świadectwa i język polski, czeski, węgierski i niemiecki. życzy sobie posadę dotychczasową zmienić.

Bliższa wiadomość w Admin. Gaz. Narod. pod lit. **J. K.** 3938 1—3

Świeżo wyszedł z pod prasy

Juliusza Turczyńskiego

ROZBIÓR DZIADÓW

jako zeszyt III. **Rozbioru dzieł Adama Mickiewicza** 3860 4—4

jest do nabycia po 1 zł. 50 ct. (216 stronnic). **Zeszyt II.** poświęcony **Konradowi Walenrodowi,** kosztuje 45 ct. (Cena podwyższona).

Asystent farmacji,

długoletni praktyk i doświadczony laboratorjusz, poszukuje umieszczenia w główniejszych miastach lub na prowincji. Bliższą wiadomość udzieli p. Jędrzej Majwalt, Rynek, nr. 12. we Lwowie 3931 1—4

Magister farmacji,

prowadzący przez dłuższy czas odpowiedni zarząd apteki, w skutek zmiany interesów tej ile, poszukuje odpowiedniego miejsca.

Bliższych wiadomości udziela Administr. Gazety Narod. 3941 1—3

Dentysta Magister

Salo Mark

z Wiednia,

stale zamieszkały

w Przemyślu,

przy ulicy św. Jańskiej powyżej apteki Bajera,

podaje do powszechnej wiadomości, że **wprawia zęby i szczęki** zadziwiająco naturalne piękne i trwałe na sposób amerykański. **Ból zębów** uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż **plombuje** skutecznie złotem, srebrem i cementem. 3940 1—2

Kolegium zdrowia Wielkiej Brytanii

Morison & Co.

w Londynie

w październiku 1873 r.

Podajemy do wiadomości:

Główna Reprezentacja na Austję, Węgry i Rosję powierzoną jest jedynie domowi handlowemu pana:

Juljusza Grosse w Krakowie.

Nie mamy w Paryżu żadnego składu, a więc pigułki ztamtąd pochodzące nie są wyrobu naszego. 3847 4—6

Podpisano: *Morison & Co.*

Pierwsze nagrody **2 medale złote.** | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody **3 medale srebrne.**

od Wys. ces. król. rządu wielokrotnie wypróbowane **PRZYKŁADA** na wyłącz. uprzywilejowane i jedynie niezawodne **PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,**

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent. łokieć do okna, 6 i 10 cent. do drzwi. Czerwono-brunatne i koloru dębowego do okien, łokieć 5 ct. do drzwi 7 i 11 ct. łokieć.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3469II 6—10

We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. k. składzie fabrycznym

J. POPELARZ

c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | Największa oszczędność drzewa.

Właśnie opuścił prasę:

BŁAWATEK

Kalendarzyk damski na rok 1874

(zawiera także imiona słowiańskie).

Cena 50 cent.,

pięknie oprawny, mogący służyć jako podarek złr. 1.

Do nabycia w księgarni **F. H. Richtera** i we wszystkich księgarniach w całym państwie. 3931 1—?

Wielkie transporta win francuzkich

czerwonych, białych, szampańskich, koniaków i likierów, w najlepszej jakości, i po cenach bardzo przystępnych, otrzymali we **Lwowie** pp.

Zapaśnik & Krysiński

przy ulicy Kopernika pod nr. 16,

jako wyłączni, jedyni reprezentanci największego handlu win, likierów i koniaku

p. G. Cornus w Bordeaux.

Pp. Zapaśnik i Krysiński zawiadamiają swoich klientów, że przyjmują zupełną odpowiedzialność za sprzedane ze składu ich wina we Lwowie.

Wszelkie zamówienia wyżej nad 100 złr. odesłane zostaną do najbliższej stacji kolejowej franco.

Mając przytem pp. Zapaśnik i Krysiński swój **Dom komisowy** w Paryżu 150, Boulevart Magenta, ofiarują swoim klientom pośrednictwo w interesach w całej Francji, a to bez żadnego wynagrodzenia. 3800 10—?

Werner i Spółka we Lwowie,

Nowy świat pod liczbą 25,

otrzymują

MŁOCARNIE RĘCZNE

wymłacające 7 do 10 kóp dziennie

po 160 złr. w. a.

3723 8—12 we wielkim zapasie na składzie.

Biuro spedycyjne 3941 3—4

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie,

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, opłacając się również ocleniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gsellschaft. 3493 11—?

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy Hipoteczne

które są jak najwłaściwsze do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 1. lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1871 na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczewiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 18. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie,** *główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
w **Wiedniu,** *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
w **Pradze,** *Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
w **Brnie,** *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
w **Berlinie,** *pp. Meyer & Comp.;* 3492 3—?
w **Warszawie,** *p. Leon Epstein;*
w **Linzu,** *Bank dla Austrji i Salzburga,* (*Bank für Oesterreich und Salzburg*).

Waga balansowa.

Patentowana waga decymalna w formie czterokątnej.

Waga na bydło.

Kute przez zwierzchność zbadane

patentowane

wagi decymalne

formy czworokątnej, nieprzewyższone co do ich pewności, dokładności i trwałości pod gwarancją:

unoszące ciężaru: 1 2 3 5 10 15 20 25 30 40 50 centnarów
po cenie złr.: 19 21 25 35 48 58 70 80 90 105 120

Patentowane do tych ciężarów **do ważenia** po cenach najtańszych. Kute w swej domności nieprzewyższone, zbadane **wagi na bydło,** do odważenia wołu, wieprzów krów, jagniąt, cieląt, mniejszych ładowanych wozów itp.

Unoszące ciężaru: 15 20 25 30 40 50 cent.
po cenie złr.: 175 200 230 260 300 350

z żelaznemi poręczami i zaopatrzone ciężarkami. Bez poręczy żelaznych jednakowoż zaopatrzone ciężarkami tańsze o 50 złr. z poręczami drewnianemi o 25 złr. tańsze.

Przez c. k. urząd cymentniczy we Wiedniu zbadane wagi pomostowe (pod gwarancją do odważenia ładowanych wozów, wozów ciężarowych i frachtowych, lub kilka sztuk bydła:

unoszące ciężaru: 40 50 60 100 120 150 200 250 300 350 cent.
po cenie złr.: 500 525 545 580 640 750 900 1010 1140 1250.

Wyprodukowane **wagi balansowe** (z 5 letnią gwarancją) do każdego użytku i przedsiębiorstwa, dające się zastosować, do najwyższej doskonałości techniczno-mechanicznej sporządzone, nieprzewyższone w swej praktycznej użyteczności:

unoszące ciężaru: 1 2 4 10 20 30 40 50 60 80 100 funtów
po cenie złr.: 6 7 10 14 18 22 25 27½ 30 35 40.

Miseczki od tychże dają się odjąć i użyć takowe można do czegokolwiek innego. Wagi balansowe oznaczają najmniej na łuta.

Angielskie patentowane wagi, za pomocą której położony na miseczkę przedmiot sam się odważy:

unoszące ciężaru: 14 50 funtów
po cenie złr.: 15 21. 3461 12—12

☞ Prócz tych wyżej wymienionych gatunków wag sporządzamy i na składzie utrzymujemy wszelkie inne modelowe wagi i ciężarki w pierwszej jakości po tanich cenach. Illustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie franco. Małe zamówienia załatwiamy niezwłocznie za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem, większe zaś za uprzedniem porozumieniem się.

Waagen- und Gewichtefabrik und Bruckenbauanstalt

Bugányi & Comp.,

we Wiedniu,

Margarethen, Griesgasse Nr. 26,

Haupt-Niederlage

Stadt, Singerstrasse Nr. 10 we Wiedniu.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.